Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 30 czerwca 1929 r.** **Nr. 26.**

Ufność.

„Którzy oczekują na Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami niby orły i biegną, a nie spracują się, chodzą, a nie ustawają".

Izajasz 40, 31.

August Herman Franke, jeden z najczynniejszych, najszlachetniejszych i najbardziej przez Boga ublogosławionych pracowników na niwie Królestwa Bożego, umieścił nade drzwiami swego słynnego sierocińca podobiznę orła, szybującego w górę, ku słońcu, a ponad orłem napis w słowach pierwszej połowy naszego wersetu biblijnego. Prawdę tego wersetu przeżył Franke w życiu swojem, szczególnie w okresie budowy wyżej wspomnianego sierocińca dla biednych dzieci. Mając 4 talary, 16 srebrnych groszy w rozporządzeniu, powziął śmiałą, wprost fantastyczną myśl budowy domu. Oczywiście, że początek był bardzo skromny, dalsza budowa posuwała się powoli i były chwile, kiedy się zdawało, że niema wprost wyjścia z ciężkiej sytuacji, ale Franke nie opuszczał rąk, nie poddawał się zwątpieniu, nie rozpaczał, przeciwnie mocno ufał, głęboko wierzył, że Bóg wreszcie okaże pomoc, że właśnie w najcięższem położeniu, przejawi cudowną moc swoją. I nie zawiódł się. Bóg wzbudzał coraz to chętniejszych ofiarodawców, którzy czynnie poparli humanitarną akcję Frankego, dzięki temu rozrosły się mury sierocińca powoli, ale stale i rozrosły się do takich rozmiarów, że w dniu śmierci Frankego, mieściły w swojem wnętrzu 2.200 biednych dzieci. Dlatego z głębi serca, które doświadczyło i przeżyło, były wyjęte słowa biblijne, umieszczone nade drzwiami sierocińca: „którzy oczekują na Pana, nabywają nowej siły i podnoszą się piórami niby orły".

Prawdę życiową w tych biblijnych słowach zawartą, przeżył w sobie również Jan Henryk Wichern, mąż misji wewnętrznej, który w młodości swej nabyty mały, skromny słomą pokryty domek pod Hamburgiem przebudował w wspaniały gmach, i z biegiem czasu za łaską Bożą dobudował cały kompleks gmachów, które jeszcze dzisiaj imponują swoimi rozmiarami i stanowią jedną z największych instytucyj wewnętrznej misji w całych Niemczech.

Prawdę życiową w tych biblijnych słowach zawartą, przeżył także Bodelschwing, który zajął się włóczęgami z ulicy i wznosił dla nich, dzięki ofiarności publicznej, domy pracy, w których znajdowali zajęcie, schronienie i opiekę.

Możnaby w nieskończoność mnożyć liczbę tych wszystkich dobroczyńców ludzkości, dla kórych powyższe słowa biblijne były źródłem ich sił i były motywem ich błogosławionej działalności. Zapytajmy się jednak siebie: Jakiż byłby z tego skutek? Na cóż to się zdało? Cóżby nam to pomogło? Stokroć donioślejszem dla naszego życia jest pragnienie, szczere życzenie, aby powyższe słowa stały się dla nas osobiście źródłem błogosławieństwa, abyśmy i my mogli „nabyć nowej siły i podnieść się piórami niby orły".

A któż z nas tej mocy nie pragnie? Któż z nas wierzących jej nie pożąda? Prawie wszyscy czujemy się wyczerpani i zmęczeni. Jest to charakterystycznem znamieniem naszego czasu nowoczesnego człowieka. I nic dziwnego; jakże spokojnym nurtem płynęło życie naszym praojcom; jakaż natomiast ciągła gonitwa i pośpiech, ustawiczne naprężenie w naszych czasach!

Dlatego też czujemy się spracowani i znużeni, nerwy są stargane, ręce opadają, nogi posuwają się żółwim krokiem naprzód. Niby powszechne westchnienie dźwięczy nuta skargi poprzez kraje i ludzi: jesteśmy osłabieni w wierze osłabieni w miłości, osłabieni w nadziei, jesteśmy zmęczeni ciągłą walką życiową; a w ślad za tą nutą żałosnej skargi rozlega się w piersi miljonów głos błagalnej prośby pod adresem tych, którzy z przed ołtarzy Chrystusowych i ambon głoszą słowa prawdy życiowej i wiekuistej pociechy: pocieszcie nas w naszem strapieniu i osłabieniu i smutku, pokrzepcie nas w naszem rozbiciu i osłabieniu, w naszem znużeniu i zmęczeniu, zaszczepcie w nas nową wiarę i nadzieję, dajcie nam świeżą niebiańską, boską siłę z góry do dalszej walki życiowej. To wszystko spływa na

wierzących z dobrotliwej ręki naszego Boga: „Którzy oczekują na Pana, nabywają nowej siły“. To jest droga wypróbowana i pewna, droga prowadząca do niebiańskiej siły, droga, na którą wskazuje Pismo Święte: oczekujcie na Pana. Nie trzymajcie się ziemi i jej oparów, lecz oczekujcie na Pana! Nie budujcie na sobie samych, lecz spoglądajcie na Boga i Jemu zaufajcie! oczekiwanie to głęboka ufność, że Bóg pomóc pragnie i pomóc może; to jest zupełne nastawienie duszy w Jego kierunku, to jest święta wytrwałość, choćby też Bóg zwlekał przez dłuższy czas. Podobnie, jak oczy wiernych sług spoglądają na ręce dobrego Pana, tak samo oczy nasze winny być skierowane ku Panu Bogu naszemu tak długo, aż okaże nam łaskę swoją.

Oczekujący na Pana są zrównoważeni i spokojni, nawet w chwilach ciężkich doświadczeń stale nieporuszeni; wobec zjawisk świata ufni i pewni, promiennym okiem patrzący w przyszłość. Którzy oczekują na Pana, nabywają nowej siły, podnoszą się piórami niby orły.

Bóg darzy od czasu do czasu chwilami, kiedy nasza dusza niby orzeł wznosi się ponad pył codzienności i nędzną szarzyznę życia codziennego tego świata. Każde kazanie, każde nabożeństwo, każde rozmyślanie, każda modlitwa jest takiem wzniesieniem się duszy ku niebiosom, ku Bogu, na tę świętą górę przemienienia, na której chętnie mówimy z uczniami: Dobrze nam tu być, Panie, tutaj pragniemy pobudować namioty dla siebie. Ale te chwile z natury rzeczy długo trwać nie mogą, one mijają, z wyżyn trzeba zejść w niziny; z góry przemienienia w dolinę stałego życia codziennego. Dlatego też tekst nasz nie kończy się słowami: podnoszą się piórami niby orły, lecz rozwija dalej myśl zbawienną: „biegną, a nie spracują się, chodzą, a nie ustają“. Nie zawsze można szybować w górze; z niebieskich wyżyn należy zstąpić na ziemię. Ta myśl ostatnia usuwa zarzut, który często nas spotyka, jakoby nasza wiara nie mając najmniejszego zrozumienia dla ziemskich spraw, rozpływała się w obłokach. Prorok jasno podkreśla wartość wiary: „biegną, a nie spracują się, chodzą, a nie ustają“. A w czasie tego biegu życiowego, mają nas pokrzepiać i wzmacniać chwile wewnętrznego wzniesienia się, kiedy nawiązujemy łączność z Bogiem, a On nas wyposaża w swoją boską moc. „Którzy oczekuje na Pana, nabywają nowej siły, podnoszą się piórami niby orly, biegną, a nie spracują się, chodzą, a nie ustają“.

Nowy Dwór. *Ks. K. Wolfram.*

Korespondencja z Łodzi.

3 maj. — Konfirmacja. — Chór. — Walne zebranie Koła Pań. — Wycieczka szkółki niedzielnej. — Komunikat budowy domu. — Przyjęcie Chóru reformowanego. — Wycieczka do Cieszyna, Warszawy i inne. — Bilans całorocznej pracy.

Dorocznym zwyczajem urządziły Zrzeszenia Polsko-Ewangelickie w przeddzień 3 maja Akademję w lokalu hcóru kościelnego. Na program złożyło się: prelekcja prof. J. Sautera, śpiew chóru, deklamacje p. Alicji Sallinżanki i p. Jadwigi Skolimowskiej oraz skrzypce solo p. Roberta Weila. Akademja wypadła okazale i uroczyście, szczególnie piękną i pomysłową była dekoracja sali. 3 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana, odprawione przez ks. K. Kotulę, przy bardzo licznym udziale wiernych.

5 maja odbyła się konfirmacja grupy ks. Kotuli. Dzięki staraniom p. Starkowej z Koła Pań, kościół był pięknie przybrany zielenią i kwiatami, jak i droga z sali konfirmacyjnej do kościoła. Ks. K. Kotula miał do konfirmandów podniosłe kazanie, a nabożeństwo upiększył śpiewem chór kościelny i śpiew solo p. Wenancji Szulcówny. Wychodzącym konfirmandom młodzież wręczyła wiązanki kwiatów. Konfirmowani zostali: Brzozowski Jerzy, Burszówna Halina, Daliżanka Elżbieta, Hirszowska Jolanta, Kuliszówna Mieczysława, Lorentz Tadeusz Adolf, Luftman Erwin, Modrzewska Irena, Mundt Otto, Nehrling Arno, Nitzówna Eugenja, Piasecka Stefanja, Richter Arno, Seeligerówna Bianka Beatrice, Seeligerówna Joanna Ewa, Skale Erwin, Wieczorkówna Adela, Wieczorkówna Helena. 9 maja urządziła Sekcja Opieki nad Młodzieżą Koła Pań przyjęcie dla konfirmandów grupy ks. Lipskiego i ks. K. Kotuli w lokalu Chóru. Po powitaniu konfirmandów przez p. W. Keppego (Chór), p. E. Szuberta (Młodzież), i p. Z.

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

Minęły długie godziny, nie zauważyła nawet kiedy Ojciec stoi w sieni i gwiżdże na Junonę, a potem spogląda na Elzę:

— „Może pójdziesz ze mną do lasu?

Tak, dlaczego nie? Wkłada kapelusz, a Dorota przynosi ciepły kaftanik.

— „Człowiek niechętnie coprawda myśli już o zimie, ale lato mija“, mówi przytem ojciec.

W lesie panuje zupełna cisza. Jest jeszcze pięknie, ale w głębi czuć wilgoć i zgniliznę. Lato ucieka, jak liść po liściu. Las wie, że nie może zachować ani jednego z nich, to też nie stara się o to wcale.

Tam oto jest polanka leśna, którą Matka nazywała „wyspą“, na której rośnie gęsto paproć, że gałązki toczą formalnie bój o miejsce, gdy tymczasem brzozy spoglądają na nie przyjaźnie z góry, jak piękne i poważne panny, które swe powabne treny unoszą ponad tym pospolitym tłumem. W tem miejscu wszystko już niemal zżółkło; powiewne jak welon i jasne jak złoto są delikatne korony dziewiczych brzóz, które rumienią się różnemi barwami, począwszy od brunatno-czerwonego aż do żółtego, jak siarka, — rzucają swe cienie na kłócące się w dole paprocie. Wspaniały las świerkowy rozpościera się ciemną zielenią na wszystkie strony.

Nagle ojciec zatrzymuje się. Przed wielkim krzakiem paproci „stoi“ Juno jak skamieniała. Czyni to jeszcze lepiej, niż stara Diana. Z za pierzastych, świecących paproci błyszczą dwoje oczu.

— „Zając“, szepcze ojciec. W tej chwili zając zrywa się, a za nim Junona i pędzi dookoła wyspy w zawrotnem tempie, z krótkiem, prawie w wycie przechodzącem szczekaniem, gdy tymczasem ojciec gwiżdże, a Elza krzyczy na nią z całej siły.

W końcu Junona wraca, sapiąc, z wywieszonym na bok językiem — z ogonem podwiniętym — by przyjąć pokornie swe baty. Juno nie może wyrzec się takiej gonitwy, i gdyby nie to, byłby z niej wyjątkowo dobry pies myśliwski. Ojciec opowiada, że niedawno, gdy Fryc z nią chodził — wytropiła zwierza, ale go spłoszyła.

— „To był duży, tłusty zając“, dodaje ojciec z cichym smutkiem w głosie. Siada z Elzą na ławce, która na skrzyżowaniu dróg opasuje rosochaty dąb.

— „Tu siadywała niegdyś twoja Matka“, mówi ojciec, „z pękiem kwiatów w ręku, dla których przeskakiwała rowy i mury. Była bardzo zmęczona i twierdziła, że będę ją musiał zanieść do domu. Było to na krótko przed narodzeniem małego Karolka. Wówczas przypomniałem sobie pewne słowo Katarzyny z Sienny: „Tak mało mamy w sobie boskiego, jak dużo ludzkiego“. Podobało się to bardzo twojej Matce; opowiadała o Siennie i o małej córce farbiarza, ja również powiedziałem, com o tem wiedział, i nim byśmy się obejrzeli, już przybyliśmy na plebanję. Potem twoja Matka nazywała zawsze tę Katarzynę „Kochaną, małą świętą, która mi pomogła dojść do domu“.

Starkową (Panie), odbył się podwieczorek, w czasie którego przemówili obaj księża pastorzy, zachęcając młodzież do udziału w życiu kościelnem i życząc im szczęścia w życiu. Po podwieczorku młodzież wesoło się bawiła w najrozmaitsze gry towarzyskie.

12 maja Chór Kościelny wziął udział w Święcie Pieśni, zorganizowanem przez polskie chóry Łodzi w Helenowie. Występ naszego chóru miał wybitne znaczenia propagandowe, gdyż szerokie koła śpiewaków i miłośników pieśni w Łodzi, dowiedziało się o istnieniu i pracy Chóru Polskich Ewangelików (jak podali w plakatach). Chór brał również udział w Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaczym w Poznaniu i zwiedził Powszechną Wystawę Krajową. Jednak największą imprezą i koroną naszej całorocznej pracy było urządzenie I Koncertu Polsko-Ewangelickiego Chóru Kościelnego w kościele św. Mateusza. Zarząd chóru od kwietnia ustalał program koncertu i celem lepszego wykonania rozlicznych zadań powołał Komisję, do której weszli: p. Z. Starkowa, A. Sallinżanka, L. Radke, E. Szubert, S. Weigt i J. Weil. Publiczności zjawiło się około 1000 osób, w tem bardzo wielu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego. Dochód z koncertu około 2.000 zł. został przeznaczony na budowę domu. (O koncercie nastąpi specjalna recenzja).

23 maja odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Polskich Pań Ewangelickich w lokalu chóru. Organizacja zebrania, opracowanie sprawozdań i sprężyste jego prowadzenie robiło znakomite wrażenie. Z sprawozdań wynika, że Koło Pań pracuje przeważnie w Sekcjach: Opieki nad Biednemi, Więziennej, Odczytowej i Opieki nad Młodzieżą.

Sekcja Opieki nad Biednemi zbierała dary w materjałach od różnych firm i rozdała je biednym współwyznawcom po uprzedniem zbadaniu ich położenia oraz opiekowała się nędzą wyjątkową.

Sekcja Więzienna pomagała ks. pastorowi K. Kotuli w prowadzeniu nabożeństw w więzieniach, których odbyło się 14, przez rozdawanie więzniom książek i broszur treści religijnej i zakupienie 50 śpiewników polskich dla więźniów. Sekcja zajmowała się też nieletnim aresztantem, którego ekwipowano przed wyjazdem do Studzieńca.

Dzięki staraniom Sekcji Odczytowej odbyły się 4 odczyty, na które uczęszczały nietylko członkinie Koła.

Sekcja Opieki nad Młodzieżą stara się o posady dla konfirmandów (kilku otrzymało dobre praktyki i posady), zebrała pewną kwotę w czasie Tygodnia Dziecka, urządziła 2 święta reformacji, jedno dla dzieci, drugie dla starszych, zorganizowała Akademję 10 lecia Niepodległości i złożenie wieńca na grobie ś. p. Linkego, urządzała podwieczorki i inne przyjęcia dla dzieci szkółki niedzielnej, zorganizowała bufet na Wieczorze Dramatycznym Chóru, urządziła Akademję 3 maja. Sekcja we wszystkich swoich poczynaniach miała zapewnioną pomoc zorganizowanej młodzieży, co przyczyniło się do osiągnięcia tak wybitnych rezultatów.

Z sprawozdania finansowego wynika, że wpływy Koła Pań wyniosły zł. 2.338.70, a wydatki zł. 2.093.41, pozostałość kasowa 245.29. Komisja Rewizyjna wyraziła uznanie skarbniczce p. Aleksandrowej za wzorowe prowadzenie ksiąg.

Walne Zebranie wybrało Zarząd, który ukonstytuował się następująco: przewodnicząca Stanisława Radkowa, viceprzewodniczące: Skalska Karolina, Kirschowa Wanda, zastępczynie viceprzewodniczących Łucja Mixowa i Stefanja Weigtowa. skarbniczka Aleksandrowa Adela, sekretarz Halwicowa Lidja, członkinie Zarządu Tochtermannowa Adolfowa, Kotulowa Karolowa, Wernerowa, Knothowa Hermanowa, Rondtalerówna. Na przewodniczące Sekcji wybrane: nad Biednymi Stolzowa Helena, Więziennej Kotulowa Anna, Odczytowej Matyskowa Lucyna, Młodzieży Starkowa Zofja.

Nowym władzom Koła Pań życzymy dalszej owocnej pracy na tak ważnej placówce.

30 maja urządzono wycieczkę dla dzieci szkółki niedzielnej na zakończenie roku pracy. Fabryka „L. Geyera" łaskawie użyczyła samochodu ciężarowego, którym dzieci w liczbie 42 pod przewodnictwem swych nauczycieli udali się do Helenówka. Mimo pochmurnego dnia, dzieci bawiły się dobrze w ogrodzie i lesie. Oprócz prowiantów, przyniesionych przez dzieci, Koło Pań przyjęło wycieczkę sutym II śniadaniem i podwieczorkiem. Nie obeszło się też bez przyprzygody — samochód ciężarowy zarył się w piasku, a wycieczka po dwugodzinnem czekaniu pieszo dotarła do tramwaju i w świetnych humorach, choć zmęczona, wróciła do domu. Dzieciom największą przyjemność sprawiła osobliwa

---

Mała święta — która mi pomogła...

— „O czem myślisz, moje dziecko"? Tak bladej i zamyślonej Elzy nie widział ojciec jeszcze nigdy.

Drgnęła i rumieni się.

— „Nie wiem, ojcze, dlaczego tak mało szanujemy przekonania innych — gdy tymczasem oni starają się poważać nasze"?

— „Czy tak postępuję naprawdę? Tego jeszcze nigdy nie zauważyłem" — mówi ojciec. „Zresztą może to pochodzić z braku zaufania do swych własnych przekonań. Ale dlaczego my" — ojciec wstaje i strzepuje resztki kory z ubrania — „tak, dlaczego tak mało ceniłaś grę Juljusza, gdyście razem ćwiczyli„?

— „Ponieważ grał fałszywie".

— „Skąd ty to wiesz"?

— „Przecież słyszałam".

— „To znaczy polegasz wyłącznie na swem własnem uchu. Nie mogę sobie przypomnieć, żebyś chociaż raz zastosowała się, gdy chciał jakąkolwiek pieśń zacząć inaczej, niż ty".

—„Nie, gdyż nie mogę cenić fałszywych tonów".

— „Otóż, podobnie dzieje się z nami. Nie możemy szanować tego, co dla nas jest fałszywym tonem; trzy są rzeczy, które uprawniają do tego stanowiska, a których według ciebie brak było u Juljusza. Po pierwsze nie wszyscy ci ludzie dokładają starań w tym kierunku, a przecież wszyscy oni otrzymali pierwotnie ten sam duchowy zmysł, jak my, gdy tymczasem brak im tego „muzykalnego", tak zwana u nich religijność nie ma wiele wspólnego z wiarą. Po drugie wiemy, że ich pogląd, staje się dla nich zgubą, a zatem ze względu na nich samych nie możemy go uznać. Po trzecie, możemy wszyscy krytykować fałszywe tony u innych, gdyż sami mamy je w swych sercach, i dlatego wiemy, skąd one pochodzą i dokąd prowadzą. Walczymy bezustannie, aby nie stały się w nas za głośne — a co potępiamy w nas samych, nie możemy przecież uznać u innych".

Ojciec stoi i patrzy poprzez jesienną, żółtą wyspę.

— „Otrzymałaś list od Pawła"?

— „Tak". Ciąży jej na sercu, i zdaje się jej jakby wrzynał się głęboko w ciało, a mimo to musi go mieć blisko, tuż, tuż.

—„Domyśliłem się". Ojciec obejmuje jej główkę rękoma. — „Kochana, mała Elzo".

Ona wstaje, i oboje ruszają dalej. Między świerkami opowiada ojcu smutne dzieje przyjaciela Pawła.

— „Biedny człowiek"! mówi ojciec. „Czyż nie było rozsądnego człowieka, któryby mu odradził podróż do kraju białych mrówek? Dziwna rzecz chcieć urzeczywistniać chrześcijaństwo przez ofiarę z samego siebie, która w tej chwili składania jej — musi runąć. Rzeczywistość istnieje już — w jednej ofierze, która została złożona po wszystkie czasy. W niej ma się człowiek zagłębić, wówczas zazna tej rzeczywistości. Ale to oni wolą obejść — wolą raczej iść nad Zambezi — wolą zwątpić".

(D. c. n.)

loterja, w której wszystkie losy były bezpłatne i wygrywały fanty.

1 czerwca odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Budowy Domu Polsko-Ewangelickiego w Łodzi. Komitet zaczyna swą pracę w bardzo korzystnych warunkach, w chwili swego ukonstytuowania posiada już ok. 3000 zł. do dyspozycji, zebranych przez poszczególne organizacje. Na uwagę zasługuje fakt, że Stowarzyszenie P. M. E. wpłaciło 200 zł. z bieżących swych wpływów. Komitet przyjął regulamin i wyłonił Prezydjum, do którego wybrano: na prezesa p. dyr. Henryka Burszego, viceprezesą inż. Hermana Wendta, skarbnika Rudolfa Keppego i sekretarza Edgara Szuberta.

6 czerwca urządzono przyjęcie dla chóru reformowanego za współudział w koncercie. Zebranie zaszczycili swoją obecnością ks. pastor Zaunar i ks. K. Kotula. Po herbatce młodzież bawiła się do rana, kończąc zielony karnawał.

Wiele osób z młodzieży wybiera się do Cieszyna na Kolonję Letnią i Kurs, ponoć aż 20 osób. Życzeniem Łodzi jest, aby każde miasto wysłało choćby kilku przedstawicieli do Cieszyna. Niech każde środowisko polsko-ewangelickie wykona swój obowiązek wobec młodzieży!

Wycieczka z Warszawy. 9 czerwca gościliśmy wycieczkę z Warszawy, kóra zwiedziła fabrykę bawełnianę „L. Geyera“, była na nabożeństwie w kościele św. Trójcy, zwiedziła stary cmentarz ewangelicki oraz od zewnątrz wielką fabrykę i pałac „Poznańskiego“. Wycieczka przyczyniła się do nawiązania osobistych stosunków między młodzieżą warszawską, a młodzieżą i społeczeństwem polsko- ewangelickiem w Łodzi.

Wycieczki młodzieży. Korzystając z okresu letniego, młodzież urządza często wycieczki w lasy lućmierskie, które niezmiernie się przyczyniają do pogłębienia współżycia. Mają one dodatni wpływ na zebrania dyskusyjne poniedziałkowe, które, mimo gorąca, cieszą się wielką frekwencją.

Bilans całorocznej pracy. Nikt przed półtora rokiem, gdy tworzono Organizację Polskich Ewangelików nie przypuszczał, że praca nasza pójdzie w takiem tempie. Rok 1928-29 obfitował w wiele momentów jasnych, radosnych, podniosłych, a z wyników pracy, choć zdajemy sobie sprawę z różnych usterek, jesteśmy zupełnie zadowoleni.

Ś. p. dr. med. Wł. Stankiewicz.

Ordynator naszego szpitala dr. F. Podkóliński zamieścił poniższy nekrolog w „Kurjerze Warszawskim“.

Warszawski świat lekarski pokrył się żałobą przez śmierć, po bardzo krótkiej chorobie, najstarszego wśród lekarzy i jednego z najwybitniejszych swego czasu chirurgów, ś. p. dr. Władysława Stankiewicza, naczelnego lekarza sił powsańczych i organizatora pomocy chirurgicznej w polu w latach 1863—1864.

Ś. p. dr. Władysław Stankiewicz urodził się w Warszawie w 1835 r., pochodził z rodziny ziemiańskiej herbu Mogiła, kiedyś po ukończeniu szkoły powiatowej, nie będąc w stanie kontynuować nauk w gimnazjum, wstąpił do szkoły farmaceutycznej, gdzie w 1859 r. uzyskał stopień prowizora farmacji i tegoż roku zdał egzamin z kursu gimnazjalnego, poczem został przyjęty na drugi kurs akademji medyko-chirurgicznej, przy szkole głównej, którą ukończył w listopadzie 1862 r. Po napisaniu rozprawy naukowej, został mianowany asystentem kliniki chirurgicznej profesora Le Bruna. W latah 1863—1864, jako członek komisji lekarskiej wydziału wojny rządu narodowego, kierował organizacją pomocy lekarskiej dla powstańców. Po upadku powstania zmuszony był emigrować do Paryża, gdzie pogłębił swoją wiedzę lekarską w umiłowanym przez siebie dziale chirurgji. Po powrocie do kraju pracował w szpitalu dziecięcym, mieszczącym się wtedy przy ul. Solnej, później w szpitalu św. Rocha, a od 1880 r. zajmował stanowisko ordynatora, a następnie od 1899 r. i lekarza naczelnego szpitala Ewangelickiego, aż do przejścia na emeryturę.

Warszawskie Towarzystwo lekarskie za zasługi naukowe obdarzyło go najwyższą godnością, mianując Go członkiem honorowym.

W 1923 r. ś. p. dr. Stankiewicz zaliczony został w poczet kawalerów orderu Odrodzenia Polski, a szkoła podchorążych sanitarnych nadała Mu odznakę honorową. Sumienną pracą i ciągłem kształceniem się, ś. p. dr. Stankiewicz zdobył głębokie doświadzenie, co zjednało Mu szerokie uznanie i w swoim czasie bardzo poważną praktykę. Pracował nieustannie z zapałem, a w pracy i gorliwości stał zawsze w pierwszym szeregu.

Inni lepiej w prasie zawodowej odemnie wyrażą ocenę pracy naukowej i sprawności chirurgicznej ś. p. dr. Stankiewicza. Ja w dniu wielkiej żałoby, szczególnie wśród nas, którzyśmy Go blizko znali i kochali, oddaję cześć gorącemu patrjocie, sumiennemu lekarzowi, zacnemu koledze i nieskazitelnemu stróżowi etyki lekarskiej.

Dr. Feliks Podkóliński.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na skutek podania Kolegjum Kościelnego z dnia 26 maja r. b. za Nr. 42, Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Paproci-Dużej, w pow. Ostrowskim, województwa Białostockiego, za wakujący z terminem do dnia 1 sierpnia r. b.

Pastor powołanej parafji otrzymywać będzie pensję roczną w sumie 3.000 złotych,użytkować grunt pastorski obszaru 58 morgów, nadto pobierać będzie dochody za konfirmację i jura stolae.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłosić do Kolegjum Kościelnego w Paproci-Dużej, oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

DZIAŁDOWO.

Egzamin wstępny w Państw. Seminarjum Naucz. w Działdowie odbędzie sę systemem lekcyjnym w dniach od 24—28 czerwca r. b. Przez ten czas nowowstępujący uczniowie znajdą pomieszczenie w internacie.

Działdowo, 12 czerwca 1929 r.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 30 czerwca, *V niedziela po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpialnej *ks. wikary Gutknecht.*

godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, *ks. djakon Rüger.*

godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. wikary Gutknecht.*

Dnia 5 lipca, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 30 czerwca o godz 10 rano nabożeństwo w języku polskim odprawi *ks. senjor Paszko.*

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Druk. „Współczesna“, Szpitalna tel. 10, 193-95.